

Zygryd Struck z „Gdy 22”

wykonął plan roczny

W dniu 30. VI. br. szyper kutra „Gdy 22”, Zygfryd STRUCK, zameldował z morza drogą radiową o przekroczeniu planu rocznego. W godzinach nocnych dzielnych rybaków witali we Władysławowie dyrektor nac. „Arki” tow. KRUPA i dyr. pionu połowowego tow. OLESZKIEWICZ. Przekroczenie planu przez „Gdy 22” jest jednocześnie przekroczeniem zobowiązania przez załogę jednostki, która podjęła się wykonania planu rocznego w pierwszych dniach lipca.

Stanisław Beijer

Z-ca Kierownika Wydziału Morskiego KW PZPR w Gdańsku

RYBAK MORSKI

TYGODNIK

CZASOPISMO PRACOWNIKÓW RYBOKÓWSTWA

NR 27 (40)

GDYNIA, 1—5 LIPCA 1953 R.

CENA 40 GR

Walka o jakość ryby podejmowana coraz powszechniej przez załogi kutrowe jednostek państwowych, spółdzielczych i indywidualnych daje coraz lepsze wyniki. Coraz więcej w wyładunkach pojawia się dorsz patroszonego na statkach i dobrze załadowanego, uzyskującego przy odbiorze najwyższą klasę jakości.

Rybak coraz lepiej rozumieją konieczność podnoszenia jakości masy połowionej ryby drogą wstępnego przetworstwa na pokładzie i właściwej konserwacji w ładowni.

Szyper Edmund BORYNA z „Gdy 114” zainicjował wśród załóg „Jedności Rybackiej” walkę o najwyższą jakość surowca rybnego. On to wraz z załogą — Stanisławem KOTFISEM, Władysławem CEPEM, Teodorem GOLLA i Marianem URBANIAKIEM podjęli pierwszy zobowiązanie patroszenia na pokładzie i wezwali do współzawodnictwa w walce o jakość inne załogi „Jedności Rybackiej”.

Zobowiązania swe realizują, wykonując jednocześnie plany ilościowe. Plan na miesiąc czerwiec załoga „Gdy 114” przekroczyła w dniu 29. 6. osiągając 192 proc.



Fot.: M. Syrowatko

Trzeba podnieść pracę polityczną wśród rybaków na wyższy poziom

Pod kierownictwem naszej Partii rybołówstwo morskie rozwinęło się w poważną gałąź gospodarki narodowej. Ilość kutrów wzrosła w stosunku do roku 1949 o 53 proc., jednostek dalekomorskich o 140 proc. Masa odłowionej ryby wzrosła w tym czasie o 160 proc.

Te poważne osiągnięcia nie mogą przysłonić faktu, że rybołówstwo naszego województwa od roku 1951 nie wykonuje w pełni planów państwowych. Plan roku 1951 został wykonany w 84,1 proc., w roku 1952 — 76,2 proc., a I kwartału 1953 roku — w 72 proc.

Jakie są przyczyny tego zjawiska? Odpowiedź na to daje I Sekretarz KW PZPR w Gdańsku tow. TRUSZ na III Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej:

„Słaba praca polityczna wśród rybaków, brak codziennej ofensywnej postawy kierownictwa partyjnego i gospodarczego w walce o plan, nieodpowiedzialny stosunek do planów, zwłaszcza operatywnych, ze strony dyrekcji, średniego kierownictwa przedsiębiorstw i szyprów, przyzwyczajenie się do niewykonywania planów”.

Trzecia Wojewódzka Konferencja PZPR wytyczyła rybołówstwu drogę do przewyższenia braków.

WCIELAC W ŻYCIE WYTYCZNE KONFERENCJI

Podniesienie pracy politycznej na wyższy poziom jest podstawowym warunkiem wykonania planu. Wszystkie instancje partyjne winny skoncentrować swój wysiłek na właściwym kierowaniu pracą grup partyjnych na statkach dalekomorskich i kutrach. Trzeba ostatecznie zerwać z formami pracy zza biurka, które prowadzą do zastępowania administracji, a skupić swoją uwagę na pracy politycznej wśród rybaków na kuterze i trawlerze.

Nie mogą powtarzać się takie fakty, jak w „Arce”, gdzie już kilkakrotnie wybierano grupy partyjne, ale na skutek braku pomocy i instruktażu ze strony egzekutywy Podstawowej Organizacji Partyjnej, grupy te w większości nie pracowały. Nie zbierano organizatorów grup partyjnych, aby zapoznać ich z bieżącymi zadaniami, nie prowadzono pracy politycznej z rybakami poprzez grupy partyjne.

Organizacje partyjne muszą przełamać nastrój demobilizacji wśród części kierownictwa gospodarczego i załóg. Dotyczy to szczególnie „Dalmoru”, gdzie często w samej dyrekcji nie ma przekonania, że plany można wykonać. Tymczasem załogi wielu jednostek przekraczają wysoko plany. Np. w maju plan wykonały m. in. załogi trawlerów „Pollux” — 137 proc., „Wulkan” — 124 proc., „Orion” — 116,5 proc., lugrów „Korab II” — 122 proc., „Pluton” — 106,6

proc., lugrotrawlerów „Czajka” — 123,3 proc., „Kaczor” — 123 proc.

O WŁAŚCIWĄ POSTAWĘ MORALNO-POLITYCZNĄ

Jak wskazuje Konferencja, podniósł się poziom moralno-polityczny naszych załóg. Mamy takich przodujących rybaków jak tow. BRYNDZA, GILEWICZ, STRUCK, którzy są wzorem dla innych. Ale ogólnie biorąc, organizacje partyjne nie skupiają jeszcze na tym odcinku należytej uwagi. Przejawia się to w niedostatecznej pracy politycznej w kierunku wytworzenia wokół pijaków i bumelantów atmosfery potępienia przez wszystkich sumiennych rybaków. Brak jest np. w „Dalmorze” takich form propagandy pogładowej, jak tablice bumelantów z odpowiednimi karykaturami itp. Nie organizuje się satyrycznych imprez świetlicowych, nie wykorzystuje się w tym celu w dostatecznym stopniu radiowęzłów zakładowych. Dlaczego np. w „Arce” w I kwartale stracono z powodu przekroczenia dyscypliny pracy 37 kutrów? Podobne wypadki zdarzały się również w drugim kwartale. Dzieje się to i dlatego, że organizacje partyjne za słabo pracują nad tym, aby wszyscy członkowie Partii swą postawą moralno-polityczną i przykładną walką o plan byli wzorem dla załóg. Spotykamy jeszcze takie jednostki, jak tow. BALCERZAK z „Arki”, któremu odebrano kartę rybacką za upijanie się i naruszanie dyscypliny pracy. Organizacja partyjna przez cały rok w stosunku do niego nie wyciągnęła żadnych wniosków, tłumacząc się, że nie przyniósł on przeniesienia partyjnego, a zatem formalnie należał do innej organizacji.

PODNIĘĆ POZIOM SZKOLENIA IDEOLOGICZNEGO

Konferencja Wojewódzka wiele uwagi poświęciła sprawie kształtowania świadomości naszych załóg. Trzeba stwierdzić, że w rybołówstwie sprawa szkolenia ideologicznego jest w dalszym ciągu zaniedbana. Organizacje partyjne nie prowadzą systematycznego szkolenia rybaków, odkładają je na dni sztor-mowe, które zresztą również w tym celu nie są wykorzystywane. Jaskrawym tego przykładem może być Podstawowa Organizacja Partyjna „Arki” we Władysławowie, gdzie w ogóle nie ma szkolenia.

Wskutek tego słabo jest realizowana Uchwała Grudniowa KC PZPR w sprawie wzrostu i regulowania składu Partii. Pewną, ale jeszcze niedostateczną poprawę na tym odcinku widzimy w Podstawowej Organizacji Partyjnej „Arki” w Gdyni, gdzie w roku bieżącym spośród przodu-

jących rybaków przyjęto 12 kandydatów, jak tow. JAGŁOWSKIEGO i innych. Mimo to w „Arce” na wielu kuterach nie ma jeszcze ani jednego członka Partii.

ZACIESNIC WIĘZ KIEROWNICTWA Z RYBAKAMI

Zbyt słaba jest więź kierownictwa przedsiębiorstwa z rybakami, szczególnie w „Dalmorze”. Dyrektorzy rzadko bywają na naradach załóg przed wyjściem jednostek na morze, nie zawsze zresztą organizowanych. Nie szuka się wyjścia z trudności wspólnie z załogami. Rzadko organizuje się narady z dowództwem statków, w celu omówienia ich pracy i upowszechnienia doświadczeń.

PRZEŁAMAĆ BIERNOSĆ W WALCE O PLAN

Trzeba również wyciągnąć wnioski ze wskazań Konferencji i skończyć z nieodpowiedzialnym stosunkiem do planów, zwłaszcza operatywnych. Słowa towarzysza Bolesława Bieruta, że plan to prawo, którego nie wolno łamać — muszą nas obowiązywać na wszystkich odcinkach. Tymczasem przeglądając taśmę czasu „Dalinoru” za I kwartał i porównując ją z miesięcznymi operatywnymi planami połowów, stwierdzono poważne rozbieżności między planem, a wykonaniem. Np. dla s/t „Merkury” w styczniu planowano 19 dni połowowych i 6 dni remontów międzyrejsowych. Wykonano tylko 9 dni połowowych i aż 10 dni remontów międzyrejsowych. Podobnie sytuacja wygląda na innych jednostkach w różnych miesiącach.

Organizacje partyjne i kierownictwo gospodarcze musi cechować ofensywną postawą w walce o plan, w pokonywaniu trudności. Trzeba przełamać „przyzwyczajenie” do niewykonywania planów. Jest to woda na młyn wroga klasowego, który wykorzystując brak dostatecznej czujności z naszej strony stara się demobilizować załogi i utrudniać stałe wykonanie planu. Konferencja wskazała, że z jednej strony ujawnienie przyczyn poważnych zaniedbań, z drugiej zaś codzienna mobilizacja wszystkich rybaków do walki o plan, doprowadzenie planów operacyjnych do świadomości każdego rybaka, rozwijanie socjalistycznego współzawodnictwa pracy — przyniesie sukcesy. Potwierdzeniem tego może być sytuacja w „Arce”. Dzięki pełniejszej mobilizacji załóg „Arka” wykonała plan maja w 105,3%. Trzeba przy tym stwierdzić, że „Arka” nie tylko po raz pierwszy od dłuższego czasu wykonała plan miesięczny, ale także potrafiła zapewnić jego rytmiczną realizację. I tak w I dekadzie wy-

konano 34,9 proc., w II — 34,1 proc. i w III — 36,2 proc. planu miesięcznego.

ULEPSZYĆ GOSPODARKĘ KADRAMI

W związku z dużym napływem nowych kadr do rybołówstwa, konieczne jest intensywne szkolenie rybaków. Muszą być likwidowane wszystkie niedociągnięcia na tym odcinku, szczególnie w „Dalmorze”.

Trzeba wyciągnąć wnioski ze wskazań Konferencji w sprawie wadliwej gospodarki kadrami. Nie można dłużej tolerować płynności załóg na jednostkach. Obecnie istnieją już wszystkie warunki, aby ustabilizować załogi.

Również w sprawie organizacji połowów Konferencja wytyczyła szereg zadań. Organizacje partyjne winny w większym stopniu walczyć o wprowadzenie nowych metod pracy.

STOSOWAĆ SZERZĘ POŁOWY ZESPOŁOWE

Na czoło wysuwa się tu zagadnienie połowów zespołowych, które muszą być w pełni wprowadzone. Trzeba stwierdzić, że niektóre zespoły nie pracują zespołowo i rozsypują się już po wyjściu z portu. Kierowanie jednostkami na morzu nie zostało również w pełni opanowane. Wiele załóg, zwłaszcza indywidualnych, wychodzi tylko na jednodniowe połowy, często nawet z poważnym opóźnieniem. Załogi te robią tylko dwa zaciągi dziennie, przy czym tracą pierwszy najwydajniejszy zaciąg. Np. w dniu 14. 5. 53 r. kutry indywidualne z Władysławowa „Wia 24, 12, 4, 48” były w morzu załedwie po 10—12 godzin, w tym godzin łownych po 5—7 i wykonały tylko po 2 zaciągi.

WYKORZYSTAĆ W PEŁNI MOC PRODUKCYJNĄ

Więcej uwagi trzeba zwrócić na wykorzystanie mocy produkcyjnej floty rybackiej. Na skutek braku należytej zorganizowanej gospodarki remontowej, wiele kutrów wyłączono z eksploatacji. Np. w spółdzielni rybackiej „Front Narodowy” łowiło w maju średnio tylko 50—60 proc. taboru. W „Dalmorze” przez sześć dni stało przy nabrzeżu po kilka jednostek gotowych technicznie, ale — bez załóg. Np. w dniu 16. 4. 53 r. stało beczynnie aż 14 jednostek gotowych technicznie.

Osiągnięcie zaplanowanej gotowości technicznej floty rybackiej nie stało się jeszcze dla służb technicznych przedsiębiorstw i załóg sprawą zasadniczą, która często decyduje o wykonaniu planu.

Obok pewnej poprawy na tym odcinku w rybołówstwie kutrowym (szczególnie w „Arce”, która w miesiącach szczytowych

(Dokończenie na str. 3)

U progu II półrocza

Pomimo znacznej poprawy połowów w ostatnich dwóch miesiącach, rybołówstwo morskie nie wykonało planu I półrocza. Fakt ten musi być starannie zanalizowany przez wszystkich rybaków i pracowników rybołówstwa, ażeby w drugiej połowie roku — drogą pełniejszej mobilizacji ludzi, drogą lepszego zorganizowania pracy — nadrobić poważne zaległości planu.

Artykuł wiceministra Żeglugi, Piotra Stolarza zamieszczony w poprzednim numerze naszego pisma, szeroko omówił przyczyny niepowodzeń rybołówstwa oraz wskazał sposoby skutecznej walki o plan.

W II półroczu istnieją wszystkie materialne i techniczne warunki wykonania planu. Decydującym czynnikiem — jak zawsze — będzie człowiek, jego umiejętność wykorzystania posiadanych środków, jego wola pokonania przeszkód. Najpotężniejszą dźwignią realizacji zadań jest współzawodnictwo, a zatem świadomy, celowy wysiłek ludzi, obliczony na zwiększenie wydajności pracy.

Tak więc u progu drugiego półrocza rybak i pracownik rybołówstwa muszą pobudzić w sobie ambicję utrzymania i rozwinięcia sukcesów ostatnich dwóch miesięcy. Przykład tych załóg, które osiągnęły już pełne wykonanie planu rocznego, jak Zygfryd STRUCK z towarzyszymi z Władysławowskiej bazy „Arki”, winien pociągnąć za sobą inne załogi, szczególnie te, które dotychczas nie wykonywały swych miesięcznych zadań.

Spoleczeństwo polskie, wznagające walkę o zbudowanie ustroju socjalistycznego, oczekuje od rybaków, że pod koniec roku będą oni mogli złożyć radosny meldunek o pełnym wykonaniu planu.

(r.)

Przegląd wydarzeń MIĘDZYNARODOWYCH

Było to 3 lata temu, 25 czerwca 1950 roku. Speculanci giełdy nowojorskiej przeżywali dzień swego największego „triumfu”. Akcje przemysłu wojennego poszły niesłychanie w górę. Na 38 równoleżnikach w Korei armieje agresorów amerykańskich i ich sojuszników zaczęły pluć ogniem. Walły się w grzązy domy i szkoły. Zbocza górskie i doliny spływały krwią. Palili się zbiory zbóż i starożytne świątynie. Zadzumione pchły i pajaki roznosiły zarazę. A w Nowym Jorku — w stolicy agresji — rosły dywidendy i zyski królów stali i łąty. W kasach bankowych rockefellerów i dupontów pęczniały pakiety dolarów. Krew przelewała na frontach Korei przetapiała się w sztaby złota. To bilans ich zysków.

Agresorzy stracili w ciągu tych trzech lat 380.773 Amerykanów w zabitych, rannych i wziętych do niewoli. Zginęło 58.644 lisynmanowców i 27.974 żołnierzy i oficerów innych narodowości. To bilans ich strat.

Agresorzy amerykańscy i ich sojusznicy w ciągu trzech lat wojny w Korei nie posunęli się jednak dalej za 38 równoleżnik. Zato posunęli się bardzo daleko w swym barbarzyństwie i podłości.

Ale nie bilans strat martwi agresorów. Oni szaleją na myśl o utracie zysków. I dlatego też, gdy pod naciskiem potężnej opinii światowej, popierającej pokojowe propozycje Związku Radzieckiego, Chin Ludowych i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, zmuszeni zostali do podpisania porozumienia w sprawie repatriacji jeńców wojennych i stanęli bezpośrednio w obliczu podpisania rozejmu — dopuścili się haniebnej prowokacji. Gwałcąc porozumienie w sprawie repatriacji jeńców wojennych Li Syn Man zwołał z obywateli jeńców ponad 28 tysięcy jeńców północno-koreańskich i wcieli ich do armii południowo-koreańskiej.

W ten sposób podpisanie rozejmu w Korei, które było już bliskie, znowu uległo zwłoce.

NARODY ŻĄDAJĄ GWARANCJI

Ta bezczelna prowokacja lisynmanowska wzburzyła całą opinię światową. Nawet niektóre rządy kapitalistyczne zmuszone były potępić ten prowokacyjny akt, mający na celu stordowanie rozejmu. Rządy Anglii, Francji i Australii wystosowały do „rządu” lisynmanowskiego noty protestacyjne. W nocy rządu brytyjskiego czytamy m. in.: „Jako członek ONZ, którego siły zbrojne biorą udział w działaniach w Korei, rząd brytyjski surowo potępia ten zdradziecki akt”. Rząd francuski w swej nocy również „potępia tę akcję, która może uniemożliwić rozejm i przywrócić pokój w Korei”. Podobnie stwierdza nota rządu australijskiego. Także przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych — Pearson, wystosował do Li Syn Mana depeszę protestacyjną.

Większa część gazet burżuazyjnych w krajach kapitalistycznych nie ukrywa oburzenia opinii publicznej z powodu prowokacji lisynmanowskiej i wskazuje, że nie mogła ona być urzeczywistniona bez zgody dowództwa amerykańskiego w Korei.

W tej sytuacji dowódcy strony koreańsko-chińskiej w swym piśmie do dowódcy „wojsk ONZ” gen. Clarka protestują przeciwko tej prowokacji i zapytują: „jaka jest gwarancja wprowadzenia w życie warunków rozejmu przez Koreę południową?”

Odpowiedzi na to pytanie oczekuje cały świat. Cała postępowo ludzkość oczekuje udzielenia gwarancji w tej sprawie.

BERLINSKIE PROWOKACJE

Niektóre pisma łączą sprawę prowokacji lisynmanowskiej z prowokacyjnymi awanturami wszczętymi przez faszystów i agentów mocarstw zachodnich w demokratycznym sektorze Berlina. Tak np. angielskie pismo „Reynolds News” pisze:

„Prowokacje, chaos i śmierć w Korei i w Berlinie, stanowią niepokojące tło dla prowadzenia rokowań o prawdziwy pokój. Jasne, jest, że pasażerzy i ludzie ciągnący zyski z wojny zachowują się coraz obłudniej. W tych warunkach wszyscy dążący szczerze do pokoju powinni trzymać się mocno i nie iść na lep prowokacji”.

Dzięki patriotycznej postawie większej części ludności demokratycznego sektora Berlina i stanowczości radzieckich władz okupacyjnych w Niemczech, awantury faszystowskie doznały całkowitego fiaska.

O co chodziło prowokatorom nasłanym do demokratycznego sektora Berlina przez zachodnie władze okupacyjne? Chodziło im o to, aby poprzez wywołanie zamieszek i awantur podważyć ostatnie zarządzenia rządu NRD, mające na celu poprawę bytu ludności i ułatwienie porozumienia w sprawie przywrócenia jedności Niemiec na zasadach demokracji i pokoju. Cel więc tej prowokacji był podobny do prowokacji lisynmanowskiej w Korei: nie dopuścić do odprężenia w sytuacji międzynarodowej i podsycać histerię wojenną.

Prowokatorzy zachodnio-berlińscy nie osiągnęli swego celu. Ludność NRD — robotnicy, chłopcy i inteligencja pracująca — na licznych zebraniach i wiecach oraz w listach indywidualnych wyraża swe poparcie dla polityki rządu NRD i zapewnia o swej woli walki z wszelkimi prowokacjami i agentami nasłanymi przez Adenauera i mocodawców.

Oświadczenie KC SED o sytuacji i najbliższych zadaniach partii wskazuje na konieczność zachowania czujności wobec dalszych prób prowokacji. Jednocześnie zaś wskazuje, że najlepsza odpowiedź na prowokacje obcych agentów i prowokatorów to konsekwentne realizowanie nowego kursu, który polega na podniesieniu stopy życiowej wszystkich warstw ludności NRD.

Prowokacje lisynmanowskie w Korei i faszystowskie w Berlinie wskazują na to, że siły wojny nie rezygnują ze swych celów. Dlatego też Apel Światowej Rady Pokoju, której sesja odbyła się niedawno w Budapeszcie, wzywa do dalszej walki o pokój, o porozumienie między mocarstwami w drodze rokowań. Apel kończy się mocnym, optymistycznym stwierdzeniem: „Zwycięstwo pokoju jest bliskie. Zwycięstwo to osiągniemy”.

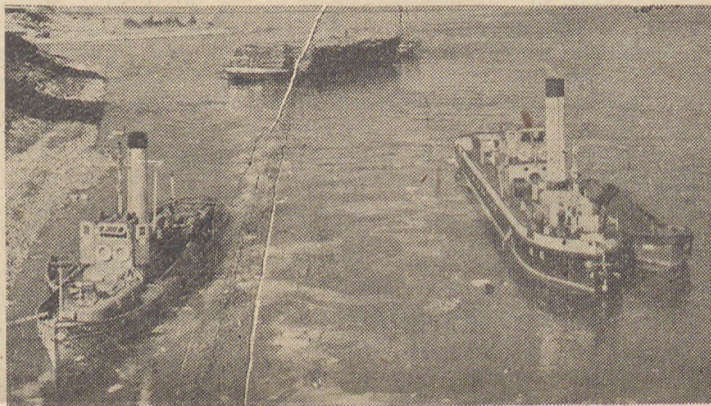
Wielkie budowle naszego jutra

Rzeki — to jedno z najcenniejszych bogactw naturalnych: niezwykle tania droga transportowa, niewyczerpane źródło energii, środek powiększenia plonów rolniczych. Nie brak tego bogactwa i nam — Wista oraz Odra, wraz ze swymi dorzecznymi, należą do największych rzek w Europie Środkowej. Jednakże w spadku po okresie sanacji uzyskaliśmy drogi wodne w stanie wielkiego zaniedbania: z 4800 km żeglownych rzek i kanałów, ze względu na zły stan nurtu zaledwie 2100 km może być wykorzystanych do żeglugi. Systematyczna żegluga towarowa jest uprawiana właściwie tylko na Odrze na długości 640 km. Pozostałe bowiem szlaki są mało-wodne, płytkie, a co najważniejsze — nie dochodzą do centrów gospodarczych, które mogłyby je zasilać stałym potokiem masowych ładunków. Np. na Wiśle nie przewozi się większych ładunków, bo nie można nią dotrzeć do Górnego Śląska, z powodu niedostatecznej głębokości nurtu.

Marnują się również ogromne zasoby energii, utajone w masie wód odprowadzanych przez Wisłę i Odrę do morza. Wynoszą one około 10 miliardów kilowatogodzin energii rocznie, z czego zaledwie około 4 proc. jest wy-



Plany uporządkowania systemu naszych wód śródlądowych.



Statki rzeczne na Wiśle.

korzystywane przez istniejące dziś elektrownie wodne. Natomiast dodatkowe straty i miliony we szkody przynoszą nam rocznie powodzie niszczące zasiewy, budynki, mosty. Wylewy samej tylko Wisły powodują szkody obliczane na około 200 milionów złotych rocznie. Wykorzystanie rzek dla potrzeb rolnictwa również jest minimalne. Nawet ogromne połacie łąk nadrzecznych nad Bugiem, Notecią, Narwią i Wisłą nie posiadają żadnych urządzeń nawadniających, przez co plony są o połowę mniejsze, niż można by osiągnąć.

Przebudowa gospodarki wodnej wymaga ogromnych nakładów sił i kosztów. Jest ona na wielką skalę możliwa jedynie w ustroju socjalistycznym, w którym wszystkie zmierza do zaspokojenia istniejących i przewidywanych potrzeb społeczeństwa, poprzez realizację długofalowych planów gospodarczych. Widzimy to na przykładzie Związku Radzieckiego, który od dawna z imponującym rozmachem realizuje opracowany z inicjatywy Józefa Stalina program wykorzystania swych wielkich rzek.

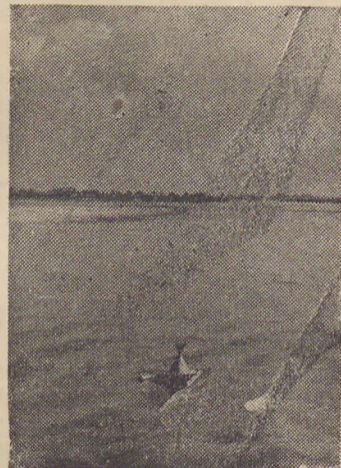
Plan Sześcioltni i ogłoszony w ubiegłym roku Program Wy-

borczy Frontu Narodowego, precyzują wytyczne następnego z kolei Planu Pięcioletniego. Na czołowym miejscu stawia się tu realizację ogromnego zadania przeobrażenia naszych rzek. Pierwszy etap tego gigantycznego zamierzenia przewiduje, iż do roku 1960 stworzymy sieć nowoczesnych dróg wodnych, których zasadniczą pierścioną długość ok. 1670 km. obejmie najruchliwsze i najbogatsze dzielnice naszego kraju. Pierścien ten, połączony Wisłą i Odrą z morzem, a Bugiem i zespołem istniejących już kanałów z systemami dróg wodnych naszych sąsiadów, dostępny będzie w ciągu całego sezonu nawigacyjnego dla barek 500-tonowych a częściowo — 1000-tonowych. Nowoczesne siłownie wodne, które zostaną do 1960 roku wybudowane, zapewnią produkcję około 2 miliardów kilowatogodzin energii elektrycznej rocznie. Groźba powodzi zostanie zażegnana na obszarze 690.000 ha, a zmeliorowanie i systematyczne nawadnianie około 220.000 ha gruntów w dolinach Wisły, Bugu i Noteci spowoduje znaczny wzrost plonów na tych terenach. W dalszej perspektywie, zakreślonej Programem

Frontu Narodowego przewidziane jest uczynienie Wisły arterią komunikacyjną, a Warszawy — portem, dostępnym dla jednostek morskich średniej wielkości, całkowite zażegnanie groźby wylewów, uzyskanie dalszych miliardów kilowatogodzin taniej energii elektrycznej, nawodnienie i zmeliorowanie dalszych tysięcy hektarów gruntów.

Dla osiągnięcia powyższych wspaniałych celów niezbędne jest wybudowanie szeregu wielkich zapor, stworzenie licznych zbiorników wodnych, zbudowanie szeregu nowych kanałów żeglownych, zmodernizowanie starych, wybudowanie dziesiątków elektrowni wodnych, stacji, pomp, systemów kanałów nawadniających itd. Prace te poprzędane gruntownymi studiami naukowymi i pracami badawczymi — już się rozpoczęły. W oparciu o wzory i doświadczenia wielkich stalinowskich budowli w Związku Radzieckim przeobrażamy przyrodę naszych rzek, wznowiamy nowe, wspaniałe budowle naszego Jutra.

(jotem).



W obecnym stanie, Wisła ustana jest bojami ostrzegawczymi. Rozlewna i kapryśna, nastrocza nam jeszcze wiele kłopotów.



Nabrzeże kanału Cymlińskiego. Hydrowózła migocą sznurami światła.

Zdjęcia: CAF, „Morze” i „Ogoniok”

Cenna wymiana doświadczeń między rybakami z NRD i Polski

W czasie kilkunastodniowej wizyty rybaków i pracowników lądowych rybołówstwa morskiego Niemieckiej Republiki Demokratycznej na Wybrzeżu, zorganizowano wspólny rejs na łowiska południowego Bałtyku. Celem wyprawy była szeroka wymiana praktycznych doświadczeń połowowych między rybakami polskimi i niemieckimi.

W nocy z 20 na 21 czerwca wyszły z Gdyni trzy superkutry: „Sas 219” z NRD i nasze „Gdy 183” i „Gdy 184”. Każda jednostka miała mieszaną załogę. Na „Sas 219”, gdzie szyprem był Erich Wüstenberg — popłynęło 4 polskich rybaków, a na naszych superkutrach — po 4 towarzyszy niemieckich. Szyprem „Gdy 184” i jednocześnie pilotem całej wyprawy był wielokrotnie przodownik pracy Hubert KONKOL. Kuter „Gdy 183” prowadził doświadczony rybak Jan NETZEL.

Żałogi „Sas 219” i „Gdy 184” przed wyjazdem z portu wymieniły między sobą włoki śledziowe. Na „Sas 219” zbrojeniem sieci i połowami polskim włokiem kierował szypier Lech JAKUBOWSKI, a połowami włokiem niemieckim na „Gdy 184” kpt. LÜDTKE. Pierwszego dnia zespół łowił na łowisku RS-7, 8, w następnych zaś 2 dniach — na Rynnie Słupskiej.

W ciągu trzech dni wspólnych połowów rybacy z NRD i polscy wymienili między sobą wiele cennych spostrzeżeń i doświadczeń, które w dniu 24 czerwca podsumowali na naradzie zorganizowanej w gdyńskim Domu Rybaka. Wnioski z tej narady można podzielić na dwie grupy tematyczne: pierwsza dotyczy samych połowów, a więc budowy włoków, ich uzbrojenia oraz metod konserwacji ryby, a druga — zalet i wad w budowie jednostek i ich wyposażeniu oraz spraw organizacyjnych.

W czasie wspólnej wyprawy po rybę załogi dwóch jednostek — „Sas 219” i „Gdy 184” — łowiły na zmianę polskimi i niemieckimi włokami śledziowymi. Opinia wszystkich uczestników rejsu była zgodna, że włók śledziowy używany przez rybaków z NRD jest wydajniejszy od naszego o 15 proc. Warto więc szerzej omówić jego budowę i uzbrojenie.

Włók ten posiada bardzo krótki nawis (długości 15 oczek) i w porównaniu z używanymi przez nasze kutry jest znacznie lżejszy. Decydują o tym jego mniejsze wymiary oraz użycie lżejszej tkaniny sieciowej. Mimo mniejszych rozmiarów łowność jego jest większa. Rybacy z NRD uzyskują to przez odpowiednie uzbrojenie. Stosowanie przez nich potrójnych wodzy (na trawlerach rybacy nasi nazywają je „leksami”) przedłuża znacznie rozwarcie włoka. Po trzy wodze o długości 30 m z każdej strony łączą końce skrzydeł z krótkimi, wykonanymi z rury żelaznej oczkami (długość ich jest taka sama jak przy naszych sieciach dorszowych). Na dużą lekkość całego uzbrojenia wpływa decydująco fakt, że na słomaki rybacy z NRD nie używają ciężkich lin szalowych, lecz o połowę cieńsze liny długości 70 m z włókna syntetycznego zwanego perlonem. Także i ich deski rozporowe są znacznie lżejsze od naszych oraz bardziej uniwersalne. Rybacy niemieccy stosują je z bardzo dobrymi wynikami zarówno na wszystkich łowiskach Bałtyku jak i na Morzu Północnym. Uchwyty desek (bigle) są kombinowane: przednia część z pręta żelaznego, tylna z łańcucha.

Najbardziej jednak charakterystyczną cechą uzbrojenia niemieckiego włoka śledziowego jest stosowanie co najmniej dwukrotnie większej ilości pływaków (kule szklane). W samym środku nadbory (inaczej — liny lub zemki górnej) przywiązują ma-

łą bojkę metalową, która spełnia rolę latawca. Jednocześnie znacznie mniej obciążają dół wlotu sieci, stosując do tego 3 wiązki starych łańcuchów (u nas — pierścienie żelazne lub z ciężkiego szkła). Takie uzbrojenie wlotu gwarantuje duże jego rozwarcie pionowe. Lekkość zaś całego sprzętu umożliwia osiągnięcie większej szybkości podczas zaciągu. Czynniki te zaś decydują właśnie o dobrych wynikach przy połowach śledzi.

Niezwykle cenne dla naszego rybołówstwa kutrowego są doświadczenia rybaków z NRD w zakresie konserwacji złowionej ryby. Wystarczy powiedzieć, że 6-osobowe załogi superkutrów niemieckich w ciągu całego roku, a więc i w okresie szczytowych połowów, nie tylko patrolują cały odłów dorszy na bieżąco, lecz także odgławiają. Ponadto sortują oni starannie rybę w skrzynkach, podkładając na ich dnie papier pergaminowy. Pergamin ten zabezpiecza — wskutek ściekania przy topnieniu lodu zanieczyszczonej wody ze skrzynek wyżej położonych do znajdujących się pod nimi — ryby złożone w ładowni przed szybką utratą świeżości.

O wielkiej sprawności towarzyszy niemieckich w konserwacji ryb dorszowatych świadczy fakt, że 5 członków załogi (6-ty czuwa przy stalówkach i sterze) przeciętnie w ciągu 1½ godziny patrolują i odgławia 1 tonę średnich i większych dorszy (małych nie patrolują). W tym czasie zabezpieczają również wydobytą z nich wątrobę w skrzynkach z lodem.

Trzeba podkreślić, że rybacy z NRD do mycia patrolowanych

i odgłowionych ryb, w trosce o ich wysoką jakość, używają specjalnej pompy, która daje na pokład wodę czystą, nie z zenzy, lecz wprost z bałtyku. Ponadto mają oni noże o specjalnych kształtach, które ułatwiają im sprawne i szybkie patrolowanie ryb. Warto też dodać, że roczne normy połowowe na poszczególne typy kutrów rybołówstwa NRD w przeliczeniu na rybę pełną nie są wcale mniejsze od norm zaplanowanych u nas na 1953 roku. Poznanie przez naszych rybaków metod pracy towarzyszy z NRD, niewątpliwie przyczyni się do zwiększenia ilości patrolowanej u nas ryby i wpłynie dodatnio na podniesienie jakości ryby dostarczanej przez załogi kutrów masom pracującym całego kraju.



Kuter gości z NRD przy nabrzeżu basenu rybackiego w Gdyni.

Fot.: M. Syrowatko

Podarunek ojczyźnie

„Do kraju, gdzie tubin na smugach płonie,
Gdzie jaskółek pełne kalenice,
Do kraju, gdzie kwitną kwiatami jabłonie,
Z patryjotami szubienice —
... Przyjdę — każdej spotkanej chłopce
Suchą dłoń, jak młoteczną, całować.
I wieńce kłaść na mogilne kopce,
I budować — budować — budować”.

Strofy te napisał na gościnnej ziemi radzieckiej polski poeta Lucjan Szenwald. Był to rok 1943. W ZSRR formowała się pierwsza dywizja Wojska Polskiego — dywizja im. Tadeusza Kościuszki. Wraz z tą dywizją, walczącą u boku bohaterów Armii Radzieckiej, wkroczyła — już w roku następnym — na ziemię polską wolność i radość niepodległości.

Jeszcze toczyły się boje z najeźdźcą hitlerowskim, gdy naród polski, uskrzydłony Manifestem Lipcowym z dn. 22 lipca 1944 roku, rozpoczął realizację marzenia poety: „budować — budować — budować”.

I Polska, której zwycięski żołnierz radziecki i polski wytyczył granice na Odrze i Nysie, której przywrócił szeroki oddech morza, stała się jednym wielkim placem budowy.

9 lat upłynęło od tego czasu. W historii narodu jest to okres niewielki. Jednak naród polski, naród wyzwolony z niewoli kapitalistyczno-obszarniczej i faszystowskiej, w ciągu tych 9 lat przekształcił Polskę w kraj wielkiego przemysłu, w kraj postępu gospodarczego i kulturalnego.

„Ale jedno możemy powiedzieć twardo — oświadczył Towarzysz BIERUT na VII Plenum KC PZPR w czerwcu ub. r. — Polska przestała być krajem biednym, bezbronny i niezadowolony... Minął i nie wróci nigdy wrzesień 1939 roku, minęła

i nie wróci nigdy hańba bezsilności naszego kraju wobec najeźdźców”.

Sprawiły to ręce robotnika i chłopca. Sprawiły to myśli twórcy i wola narodu, który pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wkroczył na drogę budownictwa socjalistycznego.

Dlatego też rokrocznie w przededniu rocznicy wielkiego święta odrodzenia narodu polskiego — 22 lipca, podnosi się fala patriotycznego czynu. Aby szybciej rosły nasze giganty przemysłowe — Nowa Huta i Zerań, Wizów i Jaworzno, aby szybciej rosły domy i szkoły, aby było więcej tkanin i obuwia, aby dorodniejsze plony dawała ziemia, aby dzieciom zapewnić spokojny rozwój i szczęśliwy uśmiech.

Na jałowych piaskach pod Częstochową rośnie gigant socjalistycznego przemysłu, druga po Nowej Hucie, a największa w tym roku inwestycja Planu Sześcioletniego — huta im. Bolesława Bieruta.

Na apel budowniczych tej huty, aby patriotycznym czynem po-

Z ostatnich chwil

„Kuter” na pierwszym miejscu w czerwcu „Dalmor” wykonał plan miesięczny

Podajemy wyniki wykonania planu miesięcznego za m-c czerwiec, przekazane nam w ostatniej chwili przez serwis CZRM.

Na pierwszym miejscu znajduje się PPIUR „Kuter” Darłowo — 120,3%, następnie — „Ko-

Nasz FELIETON

»Dom w którym straszy«

Tam, gdzie Gdynia wysuwa na Bałtyk długi język reprezentacyjnego mola, a właściwie na samym krańcu tego języka, tkwi budynek, w którym „straszy”.

Ech — uśmiechnie się niewątpliwie czytelnik — co znowu za bajeczka. Przede wszystkim strachów nie ma, a po drugie właśnie w określonym miejscu znajduje się siedziba poważnej i budzącej powszechny szacunek instytucji — MIR-u. Cóż więc za historie?...

Nie śmiecie się jednak. Obstawiamy przy swoim mimo, że sprawa, o której będziemy pisać, nie przynosi bynajmniej ujemnych wspomnień instytucji. Przyjrzyjcie się więc owemu budynkowi bliżej.

Od strony lądu nie ma w nim co prawda nic ani strasznego ani niesamowitego. Fakt, iż naga czerwień murów nie jest przykryta tynkiem, jak sąsiedni młodszy gmach TRM, może budzić co prawda pewne zastrzeżenia, ale nie o to głównie chodzi.

O ile, szanowny czytelniku, zadasz sobie trud podejścia do owego budynku bliżej i obejścia go dookoła, lub gdy mijasz go niemal co dzień, płynąc kutrem czy trawlerem na łowisko lub z łowiska, na pewno dziwne ci się wyda, że mniej więcej połowa budynku ma okna i drzwi zabite na krzyż deskami. Zdziwisz się, gdy stwierdzisz, że jedynymi lokatorami tej części

gmachu są... nietoperze i — niewątpliwie się zastanowisz.

Jak wytłumaczyć, że taki stan budynku trwa już bez żadnych zmian od roku 1940? Łuka tysięcy metrów sześciennych przestrzeni przykrytej dachem niszczy sobie spokojnie w stanie surowym od ośmiu lat!!

Zastanówcie się tylko, a niewątpliwie przejdzie was dreszcz niesamowitości. Osiem lat... To już dla nas niezrozumiałe. Odbudowaliśmy Warszawę, powołaliśmy do życia całe nowe miasta, powstają z gruzów piękne dzielnice, Gdańska i Szczecińska, zbudowaliśmy potężną bazę w Swinoujściu. I budujemy oraz odbudowujemy nadal, a głód powierzchni mieszkalnej oraz przemysłowej nie został nasycony, lecz stale wzrasta. I jakimże cudem w tym potężnym rozmachu budownictwa uchował się przyczajony wstydlawie przez osiem lat ten niewykończony gmach w stanie, w jakim go zostaliśmy po odzyskaniu Wybrzeża?

Jak jest naprawdę? Czy dom ten jest przystankiem niesfornych „duchów”? Czy istotnie w nim straszy?

Tak, straszy w nim, w sposób coraz bardziej kompromitujący bezduszość i biurokracizm. Od siedmiu lat MIR umieszcza w swych planach inwestycyjnych sprawę wykończenia i wyposażenia drugiej części gmachu zgodnie z jego pierwotnym przeznaczeniem. Chodzi o akwarium, w którym zgromadzone byłyby w stanie żywym co ciekawsze okazy morza. I od siedmiu lat regularnie projekt MIR-u przekłada się na rok następny.

Sądźmy, że czas by już było skończyć tę zabawę. Jeżeli akwarium zostanie uznane za niepotrzebne, trzeba wykorzystać gmach na co innego. Może to być laboratorium do badań zagadnień sprzętu rybackiego, może to być siedziba MCZ czy wreszcie przedszkole lub żłobek rybacki.

„Dom, w którym straszy” — musi jak najszybciej stać się właściwie wykorzystanym budynkiem. OSET

Trzeba podnieść pracę polityczną wśród rybaków na wyższy poziom

(Dokończenie ze str. 1)

osiągnęła: w lutym 88,2 proc. i w marcu 87,8 proc. gotowości technicznej) — w rybołówstwie dalekomorskim, sprawa ta jest w dalszym ciągu poważnie zaniebawiana. W „Dalmorze” przede wszystkim służba techniczna ponosi odpowiedzialność za niewykonanie planu I kwartału br., gdyż zabezpieczyła tylko 77% planowanej gotowości technicznej. W miesiącu maju plan gotowości technicznej został wykonany tylko w 91,5 proc.

Te cyfry powinny być sygnałem dla organizacji partyjnych i kierownictwa przedsiębiorstw, aby wzmogły walkę o osiągnięcie zaplanowanej gotowości technicznej taboru.

Przed rybołówstwem morskim stoją poważne zadania. Aby je wykonać, trzeba w pełni wyciągnąć wnioski ze wskazań III Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej w Gdańsku. Trzeba podnieść pracę polityczną wśród rybaków na wyższy poziom, mobilizować ich do walki o każdy kilogram ryb, przełamać do końca nastrój demobilizacyjny w niektórych przedsiębiorstwach i rytmicznie wykonywać plany połowowe.

STANISŁAW BEJGER

witać święto 22 lipca i pierwszą rocznicę Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, odpowiedziały załogi kopalni i hut, naszych stoczni i statków PMH, chłopci i inteligencja pracująca.

Do 20 lipca budownicowie huty im. Bolesława Bieruta zobowiązali się oddać do eksploatacji zakład wielkopiecowy z kompleksem pierwszego wielkiego pieca i kompleksem pierwszego etapu siłowni, a do 20 września br. drugi wielki piec.

W ślad za budowniczymi tej huty poszła załoga kopalni „Ma koshowy”. Zobowiązała się ona wydobyć 34 tysiące ton węgla ponad plan pierwszego półrocza i 20.700 ton ponad plan III kwartału.

Żałoga wielkiej nowej cementowni „Odra” da w III kwartale 8 tysięcy ton cementu ponad plan. Żałoga ZPB im. Marchlewskiego w Łodzi wyprodukuje 313 tys. metrów tkanin ponad plan w II półroczu. Żałoga p/s „Kielce” postanowiła przewieźć w III kwartale br. 3 tys. ton ładunku ponad plan. Chłopci z Kąkolewnicy w woj. lubelskim dokonają sprzętu zbóż w czasie o 4 dni krótszym niż w roku ubiegłym i zrealizują roczny plan dostaw zboża dla państwa do 20 sierpnia br.

Ponad plan stali i węgla, tkanin i chleba — oto podarunek, jaki składa ojczyźnie klasa robotnicza, pracująca chłopstwo i inteligencja pracująca w dniu święta narodowego — 22 lipca.

K. J.

rab“ Ustka — 114,5%, „Dalmor” — 107,5%, „Barka” — 100,2 proc., „Arka” — 86,2 proc., spółdzielczość — 78,2 proc. i indywidualni — 69 proc. Ogółem rybołówstwo wykonało 85 proc. planu miesięcznego, w tym przedś. państwowe — 101,2 proc.

Ulepszenie systemu smarowania silników

Jak ważnym problemem jest dobre smarowanie silnika — nie trzeba nikogo przekonywać. Ilość remontów i powstałych wskutek nich kosztów, dni utraconych połówów świadczy same o sobie. A powód? Nieodpowiednie smarowanie, nieodpowiednia oliwa, czasowe przeciążanie motoru tak, że przeciętnie używana oliwa ulega rozkładowi, głównie w cylindrach przy temperaturze około 200—300 stopni, tracąc swoją viskozę — czepliwość — przez co cylindry zbyt szybko tracą kompresję, a pierścienie nieproporcjonalnie szybko ścierają się, zakoksuują itp.

50 proc. przyczyn remontów można by usunąć przez dodawanie do oliwy w odpowiedniej proporcji t. zw. grafitu kolloidalnego.

Co to jednak jest ten grafit kolloidalny?

Jest to grafit chemicznie czysty i tak silnie sproszkowany, że wielkość cząsteczek wynosi od dziesięcio do stutysięcznej milimetra. Grafit jest zawieszony w dobrej oliwie, którą w odpowiednich ilościach dodaje się do oliwy, używanej do smarowania motoru. Cząsteczki są tak drobne, że przejdą przez wszystkie filtry.

Podczas pracy motoru cząsteczki grafitu dostają się na powierzchnie pracujące i są mechanicznie wcierane we wszelkie rysy i wgłębienia tak długo, aż z czasem wypełnią je i stworzą idealną wprost gładzie. Gładź taka jest tak doskonała, że nie wynaleziono do tej pory jeszcze maszyny, mogącej dorównać działaniu grafitu.

Dzięki utworzeniu się gładzi motor zużywa coraz mniej paliwa na pokonanie tarcia poszczególnych części motoru, gdyż grafit kolloidalny jest dobrym przewodnikiem ciepła, wytrzymałym wyższe temperatury od przeciętnej oliwy. W związku z tym znacznie zmniejsza się ryzyko zatarcia tłoków, panewek i pierścieni nawet w wypadku chwilowego braku oliwy w danym elemencie motoru.

W motorach, które przez długą eksploatację straciły częściowo kompresję, już w krótkim czasie odzyskuje się ją przez używanie grafitu kolloidalnego.

Przy remontach silnika winno się dokładnie wysmarować grafitem cylindry, nalać mieszanki na pierścienie, przekręcić kilka razy kołem i założyć motor. W tym wypadku zakokosowanie pierścieni jest prawie wykluczone.

Również świetny wynik daje dodawanie grafitu do towału.

Jeszcze trzy lata temu istniała wytwórnia, produkująca grafit. Można było dostać go w do-

wolnej ilości w sklepach z przyborami samochodowymi. Obecnie są pewne trudności z otrzymaniem tego środka. Myślę jednak, że istnieje możliwość odnalezienia wytwórni, która go produkowała. Również powinna, moim zdaniem, zająć się tą sprawą MCZ i zapropagować ten cenny artykuł, który mimo wysokiej ceny jest opłacalny w użyciu, gdyż daje niespotykane wprost efekty w praktyce.

Specjalnie cenne byłoby stosowanie grafitu przy docieraniu nowych motorów, gdyż wówczas gwarantuje on świetną pracę motoru w przyszłości.

Ludwik ANDRUSIAK
„Gdy 64“

Po Krajowym Zjeździe ZPPZ

Ożywić pracę związkową wśród rybaków

W dniu 21 czerwca zakończył swe obrady Krajowy Zjazd Związku Zawodowego Pracowników Żegluga.

Zjazd był wymownym dowodem wzrostu świadomości społeczno-politycznej marynarzy, rybaków, portowców i wodniaków, oraz pogłębiania się wśród nich znajomości ekonomiki resortu.

Na podstawie materiałów, jakie przyniosły 2-dniowe obrady i w oparciu o uchwałę, nowo wybrany Zarząd Główny będzie mógł lepiej kierować pracą wszystkich instancji i ogniw związkowych. Podniesie to na wyższy poziom i znacznie wzbogaci ruch współzawodnictwa i racjonalizatorstwa oraz zwiększy troskę związku o dalszy rozwój opieki socjalistycznej nad pracownikami morza i żegluga śródlądowego.

Obrady i dyskusja nad referatami przyniosły wiele ciekawych uwag również odnośnie stylu pracy naszego rybołówstwa. Tow. Zółdak wiceprzewodniczący nowowybranego prezydium Zarządu Głównego przeanalizował w swym referacie przyczyny dla których rybołówstwo w roku 1952 nie wykonało planu.

Oto powody, które zadecydowały o niepowodzeniu w realizacji zadań. Nieoperatywne i niedostateczne opanowanie pracy przez kierownictwo oraz słaba umiejętność wykorzystania rezerw, tkwiących w rybołówstwie. Zbyt mało uwagi poświęcono również pracy politycznej na tym odcinku. Braki w samej organizacji pracy, a w szczególności w wielu wypadkach słaba, niekonsekwentna organizacja połowów zespołowych. Niedostateczne kwalifikacje niektórych naszych załóg pływających, które nie wyżyły się jesz-

Obserwacje naszego wysłannika

Usunąć trudności rybołówstwa łodziowego

Ostatnio Centralny Zarząd Rybołówstwa Morskiego wspólnie z Morskim Instytutem Rybackim oraz redakcją naszego czasopisma przeprowadził akcję kontrolującą stan rybołówstwa łodziowego w terenie. Specjalnie w tym celu powołana komisja objechała dotychczas Wybrzeże wschodnie oraz rejon Morskiego Urzędu Rybackiego w Szczecinie.

Ogólnie należy stwierdzić, iż zwłaszcza w osadach leżących na uboczu daje się zupełnie wyraźnie zaobserwować brak właściwej opieki nad rybołówstwem łodziowym oraz zainteresowania dla jego zagadnień tak u władz terenowych, jak i rybackich. Są takie osady, jak na przykład Dęb-

ki koło Karwi, gdzie inspektor rybołówstwa morskiego z Władysławowa nie zjawiał się od jesieni roku ubiegłego. Być może, nie rozporządzał on odpowiednim środkiem lokomocji, niemniej jednak nie jest to dostateczne usprawiedliwienie. Nie można przecież czekać na to, żeby rybak sam przychodził do nas — trzeba być u niego, na terenie jego pracy zapoznać się z trudnościami na jakie napotyka i pomóc mu je pokonać.

Trzeba interesować się stopniem realizacji planu przez rybaków łodziowych, a tych, którzy jeszcze nie podpisali umów kontraktowych uświadomić o korzyściach, jakie one ze sobą przynoszą. A są jeszcze na naszym

Wybrzeżu rybacy, którzy mimo, iż mamy początek lipca — umów nie zawarli.

Jeżeli chodzi o braki, na które skarżą się wszyscy niemal rybacy łodziowi, to w pierwszym rzędzie należy wśród nich wymienić niemożliwość zakupu siatki na wloczki tobisowe. W punktach sprzedaży MCZ nie ma jej bowiem już od dłuższego czasu, a przecież wiadomo dobrze, jak wiele znaczy dla rybaków łodziowych przynęta. Brak jej uniemożliwia po prostu normalne wykonywanie połowów. Dlatego należało by dołożyć wszelkich starań, aby niedociągnięcia w zaopatrzeniu terenu zlikwidować.

Wszędzie też rybacy odczuwają brak w placówkach MCZ butów gumowych, szczególnie większych numerów, począwszy od Nr 43 wzwyż. Dotyczy to zarówno butów krótkich, jak i biodrowych. Należałoby też podnieść jakość produkcji obuwi gumowego.

Wiele osad rybackich ma trudności ze zdobyciem smoły do konserwacji łodzi oraz środków do garbnikowania sieci.

W obecnej chwili wyraźnie rysuje się konieczność stworzenia punktów sprzedaży MCZ w Swinoujściu oraz w Kuźnicy na Helu, gdzie rybak Emil BUDZISZ z kutra „Wła 35“ nawet bezinteresownie chce oddać na ten cel jeden pokój w swoim domu. Powołanie do życia wym. placówek w znacznym stopniu ułatwi rybakom okolicznym zaopatrywanie się w sprzęt.

Trudności innej już natury — to kwestie rybackich działek rolnych. Z większych działek rybacy muszą oddawać świadczenia w postaci żywca i nabiału oraz wykonywać czynności szarwarkowe. Tymczasem sama tylko obróbka większych działek sprawia rybakom trudności, zwłaszcza w okresach wydajniejszych połowów, zbiegających się z pilniejszymi pracami w polu. Wśród rybaków łodziowych przeważa opinia, że 3 hektarowa działka jest za duża, a są nawet i tacy, którzy chcieliby mieć tylko kilka czy kilkanaście arów ziemi. Zagadnienie to należało by odpowiednio rozwiązać w porozumieniu z zainteresowanymi władzami terenowymi.

Rybołówstwo łodziowe wymaga również pewnych inwestycji z których najpilniejsze są stosunkowo niewielkie. Celem ulepszenia pracy rybaków należy zmontować w szeregu osad nowe wyciągi dla łodzi (kołowroty) możliwie z systemem dwóch kół zębatych o różnej średnicy. W Obłężu należy stanowczo urządzić wyciąg do ryb, który ułatwiłby wyciąganie wyladowanego surowca z przystani na wysoką szkarpe, podobnie, jak to zrobiono na Oksywiu.

Zagadnienie niszczenia przez kutry sprzętu rybaków łodziowych również domaga się definitywnego rozwiązania. Z powodu braku jednostek dozorczych w Morskich Urzędach Rybackich, wiele załóg kutrowych dopuszcza się karygodnego trawienia w miejscach przepisami zabezpieczonych tylko dla rybaków przybrzeżnych. Trafił tu też przy brzegach zrywają, płaczą i najczęściej niszczą wystawione tam zestawy haków i sieci stawnych. Straty stąd wynikające sięgają wielu tysięcy złotych.

Zwracamy jeszcze raz uwagę na rybołówstwo łodziowe, które walczy z naprawdę wielkimi trudnościami. Coraz wyraźniej staje przed nim konieczność dostarczania większych ilości, coraz cenniejszych gatunków ryb.

Konsument w kraju potrzebuje coraz lepszej ryby w coraz większych ilościach, a jak wiadomo najszlachetniejsze gatunki ryb odławia rybołówstwo łodziowe. Należy jednak pomóc mu w usuwaniu trudności hamujących realizację zadań.

(R)

poszczególnych ogniw związkowych, dokonywanej na bazie pracy masowo-politycznej.

ŚCISLEJ ZWIĄZAĆ SIĘ Z TERENEM

Referat Ministra Żegluga tow. Popiela, dyskusja, w której głos zabrali m. in. rybacy z „Arki“ Lipski i Wasiuk i podsumowanie sekretarza CRZZ tow. Kratko, zwróciły dużą uwagę na zagadnienie jak najszybszego powiązania mas z terenem.

— Związek powinien żyć życiem mas — powiedział tow. Kratko — powinien postawić sobie za cel stałe i ścisłe zespalaranie się z masami, z terenem.

Przyjęcie tych słów przez wszystkich aktywistów związkowych, jako wskazanie dla ich dalszej pracy, da możliwość dokładniejszego poznania wszystkich trudności, na jakie napotyka w swej pracy towarzysze związkowi. Przyczyni się to również do aktywizacji wszystkich ogniw związkowych i pozwoli wykonać naszemu Związkowi zaszczytną misję transmisji Partii do mas bezpartyjnych.

* * *

Wprowadzenie wszystkich założeń Zjazdu w codzienną pracę Związku, dokładne przemyślenie dotychczasowych niedociągnięć, braków i błędów, wyciągnięcie z nich właściwych wniosków, spotęguje znacznie walkę mas pracujących o przedterminową realizację planów produkcyjnych, przyczyni się do dalszego polepszenia warunków bytowo-socjalnych pracowników żegluga.

(ok)

Zmiany w oznakowaniu nawigacyjnym

Wydział Oznakowania Nawigacyjnego GUM w swym biuletynie z dnia 15 czerwca br. podaje ostatnie zmiany w oznakowaniu nawigacyjnym na Odrze, Zalewie Odrzańskim i Bałtyku Południowym. I tak: w rejonie portu Szczecin, u ujścia rzeki Dniepry, wyłożono talerzową pławę wrakową koloru zielonego z napisem „Wrak“ na poz. gg. 53° 25' 46" N i 14° 34' 36" E. Ostrzeża ona przed nieokreślonego ścisła charakteru wrakem znajdującym się w odległości ok. 2 m od Nabrzeża Starówka. Głębokość przy pławie 6,8 metra.

Na Zalewie Odrzańskim w bramie torowej Nr 3 ponownie zapalono światło sektorowe stawy wschodniej w odległości 130 m. na E od osi toru wodnego Szczecin—Swinoujście, przy połączeniu się torów wodnych Międzyzdroje i Wolin na poz. gg. 53° 42' 53" N i 14° 28' 16" E. Światło zawieszono jest na wysok. 22,6 m. nad p. ni. koloru białego i o sektorze błysku od 1810 do 2250.

Ponadto na podstawie zarządzenia Morskiego Urzędu Rybackiego w Gdyni z dnia 6. VI. br. ustalono, iż rybacki port Łeba będzie zamykany w wypadkach, gdy głębokości istniejące u wejścia do portu lub wysoka fala stwarzają niebezpieczeństwo awarii.

O zamknięciu wejścia do portu dla jednostek pływających zwiastować będzie sygnał umieszczony na wieży obserwacyjnej stacji ratowniczej, w odległości ok. 40 metrów od nasady falochronu wschodniego.

Sygnałem tym w ciągu dnia będą dwie trójkątne flagi czerwone podniesione jedna nad drugą w odległości 1,5 metra, w nocy zaś — światło czerwone nad światłem zielonym również w odległości 1,5 m.

(g)

Kilka uwag o kursie Poruczników Żegluga Małej Rybackiej

W drugiej połowie czerwca br. zakończył się kurs Poruczników Żegluga Małej Rybackiej, zorganizowany przez PPIUR „Arka“ na zlecenie CZRM. Kurs ten miał niestety wiele niedociągnięć przede wszystkim organizacyjnych. Już na początku popełniono omyłkę w ustawianiu tygodniowej siatki godzin, przeznaczając zbyt małą ilość godzin na przestudiowanie przedmiotów ogólnokształcących. Nie uwzględniono więc części pierwszej tzn. wstępnej, która miała właściwie przygotować kursantów do wykładów fachowych z locji, meteorologii, techniki połowów, astronawigacji itd., wymagających pewnego zasobu wiadomości, szczególnie z zakresu matematyki.

Kurs rozpoczął się dnia 5 lutego z preliminowaną ilością około 1200 kurso- godzin. CZRM skreślił z tego około 400 godzin przysyłając zatwierdzony plan kursu z ilością około 800 godz.,

gdy nauka trwała już trzy tygodnie. Wprowadziło to chaos w planie pracy i wymagało skreślenia wielu godzin w niektórych wykładach fachowych, względnie całkowitego pominięcia innych (np. o współzawodnictwie pracy).

Również wiele do życzenia przedstawiała rytmiczność prowadzenia wykładów. W pierwszych tygodniach trwały one od 8 do 14,20 — a przy końcu kursu do godziny 20. 18 czerwca w ostatnim dniu nauki, który powinien być poświęcony dokładnemu ugruntowaniu zdobytych wiadomości, rozpoczęto wykłady nowego, trudnego materiału — astronawigacji. Wykłady trwały do godziny 18,45.

Tak samo niekorzystnie na całokształt kursu wpłynęły zmiany wykładów, przeprowadzane w czasie jego trwania. O powierzeniu funkcji wykładowcy winna decydować dyrekcja w

porozumieniu z POP i sekcją Szkolenia Zawodowego, po dokładnym zbadaniu kwalifikacji, możliwości poświęcenia dostatecznej ilości czasu, umiejętności pedagogicznych ludzi, którzy mają prowadzić wykłady. Zmiany wykładów w połowie kursu z pewnością nie wpływają korzystnie na jego poziom.

Kursanci — przy tego rodzaju chaotycznym prowadzeniu zajęć, mieli dużo trudności w opanowaniu materiału i osiągnięciu wyników są dowodem ich rzetelnej pracy. A przecież można było tego uniknąć przez lepszą organizację szkolenia i większą opiekę ze strony kierownictwa kursu.

Aby lepiej przygotować fachowe kadry dla rybołówstwa i usunąć dotychczasowe braki w szkoleniu należy organizować poważniejsze kursy w ośrodku szkoleniowym i należycie je przygotowywać, a wyniki pracy będą na pewno lepsze.

J. RÓZEK

Grupa partyjna na statku winna być kierownikiem życia politycznego

Dolęchczasowa praca grup partyjnych na statkach wykazała, że pomimo dużych osiągnięć jakie mają grupy partyjne na jednostkach, istnieją jeszcze duże niedociągnięcia, które bardzo często są przyczyną niewykonania planów przez poszczególne jednostki, a tym samym przez zakład pracy. Fakt, że rybołówstwo nie wykonało planów kwartalnych i miesięcznych, jest dowodem tego, że praca grup partyjnych na statkach jest jeszcze niedostateczna. W szczególności uwidacznia się to w „Dalmorze”.

Zadania grupy partyjnej na statku są duże i nie mogą się ograniczyć tylko do zebrania, które niestety często jeszcze są oderwane od życia i od zadań eksploatacyjnych jednostki. Grupa partyjna musi być pomocnikiem i doradcą szypa i machanika w ich trudnej pracy na morzu.

Zebrania grupy powinny odbywać się dwa — trzy razy w ciągu rejsu, zaś zebrania całego kolektywu w każdej ciężkiej sytuacji wynikającej z trudności eksploatacyjnych, incydentów lub niedociągnięć, które bardzo często natychmiast nie usunięte, poważnie hamują właściwy tok pracy na statku. Nie mogą mieć miejsca fakty, że członkowie partii na statku nie zostali objęci zleceniem partyjnym. Trafiające się niekiedy wypadki pozostawiania członków partii bez zleceń z powodu specyfiki i warunków pracy na morzu, wpływają na oderwanie się ich od życia partii.

W „Dalmorze” szkolenie odbywa się obecnie na 20 jednostkach, na których zorganizowano kółka studiowania „Krótkiego życiorysu J. Stalina” oraz przerabiane jest „VII Plenum KC PZPR”. Celem realizacji i zastosowania właściwych form szkoleniowych, rozpracowano szczegółowo plan tematycznego szkolenia partyjnego oraz dostarczone na jednostki bibliografię i tematykę zajęć.

Dobrze przebiega szkolenie na jednostkach, gdzie pływają oficerowie KO, np. na statkach: „Rega”, „Pluton”, „Wega”, „Korab II i I” oraz innych. Pomimo, że nie na wszystkich statkach są oficerowie KO, szkolenie zostało jednak zorganizowane na „Uranie”, „Kosie”, „Cietrzewie”, „Dzięciole” i innych. Na szkolenie uczęszcza cała załoga, poza wachami koniecznymi dla bezpieczeństwa statku. W szczególności zwrócono uwagę na młodzież.

Trzeba nadmienić, że szypowie na wielu statkach „dalmorowskich” za mało poświęcają energii pogłębieniu swych wiadomości politycznych. Były wypadki, że również niektórzy członkowie załóg zapatrując się na szypów, ociągali się w uczęsz-

czeniu na szkolenie. W związku z tym zaprowadzono dzienniki szkolenia partyjnego, w których jest lista obecności i konspekty.

Opornych kolektyw piętnuje w ulotkach wydawanych bezpośrednio na jednostkach. Duże są trudności z powodu braku przeszkolonych w tym roku kierowników i wykładowców szkolenia partyjnego, lecz ten błąd zostanie naprawiony w przyszłym roku szkoleniowym. Obecnie wykładowcami są głównie oficerowie KO, a kierownikami szkolenia członkowie Partii, w ramach zleceń partyjnych.

Brak właściwej postawy moralno-politycznej u niektórych członków partii, którzy zamiast świecić przykładem, swoim postępowaniem i pijaństwem wpływają demoralizująco na bezpartyjnych i ZMP-owców. Np. tow. BISTRAM, BĄCZKOWSKI, MĄCZKOWSKI i inni, którzy zamiast przeciwdziałać pijaństwu, dają sami zły przykład. Oderwanie się członków partii i brak kontaktu z sekretarzem Podstawowej Organizacji Partyjnej powoduje również zaleganie ze składkami po kilka miesięcy, a nawet i rok.

Grupa partyjna na statku musi żyć planem, wpływać mobilizującą na bezpartyjnych i ZMP-owców. Członkowie partii winni przodować w podejmowaniu zobowiązań i współzawodnictwie na statku, kontrolować i dokładnie analizować wykonawstwo podjętych zobowiązań. W codziennej agitacji powinni przekonywać członków załóg o słuszności planowania w rybołówstwie i konieczności wykonywania zadań planowych.

Grupa partyjna powinna czuwać i kierować pracą organizacji masowych na statku, otaczać szczególną opieką młodzież, zresztowaną w szeregach ZMP oraz bezpartyjnych. Winna w codziennej pracy wzmacniać czujność rewolucyjną na oddziaływanie wrogiej propagandy w portach zagranicznych. Czuwać, by nie dopuścić do awarii, przestojów w portach zagranicznych, mobilizować członków załóg do systematycznego podnoszenia kwalifikacji zawodowych i organizowania brygad samoremontowych, które będą miały za zadanie usuwanie wszelkich awarii i zapobieganie ich powstawaniu, dopomagania wreszcie w remontach międzyrejsowych i stoczniowych, by statek mógł szybciej wejść do eksploatacji.

To wszystko można osiągnąć przez wprowadzenie właściwych form pracy grup partyjnych oraz przez dobrze zorganizowane szkolenie polityczne, które jest podstawowym miernikiem wzrostu świadomości politycznej. Przykładem właściwego zrozu-

mienia zadań członka partii mogą być tacy towarzysze partyjni jak tow. Wacław ADAMSKI, który jako grupowy partii na „Deltrze” potrafił zmobilizować załogę do podejmowania zobowiązań i zorganizować szkolenie na statku, czy tow. Henryk JAN-KOWSKI z „Plutonu”. Statek ten już drugi miesiąc łowi poza planem zastępując le jednostki, które nie weszły do eksploatacji z powodu przeterminowanych remontów stoczniowych. Są też i ZMP-owcy, którzy samorzutnie potrafią zorganizować szkolenie polityczne na statku, np. kol. Wiesław CHYLA, GRABELSKI i inni.

Zorganizowana w ten sposób praca grupy partyjnej i szkolenia na statku podnosi autorytet partii. Grupa partyjna staje się wówczas właściwym kierownikiem politycznym na statku i włączając się do wykonania planów produkcyjnych osiąga cel, jaki stawia przed nami Partia i Rząd.

Włodzimierz SWIDNICKI
korespondent

„Koło 42” przekroczył półroczny plan

O wyniku półrocznego planu połowów w PPIUR „Barka” w Kołobrzegu, pierwszy zameldował szypier kutra „Koło 42”, Rudolf MAZUR, realizując do 18 czerwca 117 proc. planu.

Również w dniu 18 czerwca o 15 proc. przekroczył plan połowów za II kwartał br. szypier kutra „Koło 29”, Jan MAŁOLEPSZY.

Podobnie jak inni przodujący rybacy „Barki” i kołobrzesckiej „Belony”, Mazur i Małolepszy uzyskali i w dalszym ciągu uzyskują dobre wyniki dzięki systematycznemu kontynuowaniu współzawodnictwa międzykutrowego i międzybazowego, umiejętnemu i troskliwemu doborowi sprzętu połowowego, wczesnemu wychodzeniu w morze na ranne najwydajniejsze hole, przebywaniu bez powrotu do bazy możliwie najdłużej w rejsach, trwałych na wskazywanych przez Serwis Połowowy (niejednokrotnie dalszych, ale za to o wiele wydajniejszych) łowiskach i wreszcie dzięki stałemu doszkalanu się przy pomocy absolwen-

W przedsiębiorstwie „Kuter” w Darłowie istnieje od dawna świetlica, jednakże wygląd jej i urządzenie przypomina raczej podrzędną gospodę niż miejsce, w którym rybacy i pracownicy rybołówstwa znaleźć powinni spokój i kulturalną rozrywkę. Wina takiego stanu rzeczy spada wyłącznie na Dyрекcję PPIUR „Kuter”, która mimo wielokrotnych interwencji Rady Zakładowej i pracowników, poruszenia tej sprawy w prasie i w radio — milczy jak zakłeta i absolutnie nie interesuje się tą sprawą. Remont świetlicy trwa już półtora roku, przeprowadzany jest byle jak, a niektóre „wyreperowane” odcinki trzeba jeszcze raz remontować.

Świetlica zaopatrzona jest w piękną bibliotekę, lecz nikt z niej prawie nie korzysta, gdyż nikomu nie chce się przebywać w brudnym i niechlujnie urządzonej lokalu. Dlatego większość pracowników „Kutra” chętnie odwiedza pobliskie gospody, często nadużywając napojów alkoholowych.

tów Szkół Morskich i prasy łachowej w nawigacji i obsłudze motorów.

S. K.

Inicjatywę trzeba poprzeć konkretną pomocą

Pracownicy sieciarni „Arki” i wydziału połowowego w wolnym od pilnych prac czasie zbudowali sposobem gospodarczym suszarnię, gdzie suszą się obecnie dziesiątki sieci. Przyczynia się to do przedłużenia używalności włóków i właściwej konserwacji sprzętu połowowego. Pracownicy sieciarni chcą jeszcze otoczyć suszarnię ogrodzeniem i w sprawie tej zwracali się kilkakrotnie do wydziału gospodarczego. Ta cenna inicjatywa nie znalazła jednak u pracowników administracji właściwego oddźwięku i w wyniku nieogrodzenia placu suszarni giną bloki i linki szalowe. Pracownicy sieciarni proszą o materiał na ogrodzenie, które wykonają sami, aby właściwie zabezpieczyć suszące się sieci.

Edward WÓJCİK

O świetlicy „Kutra” w Darłowie

Stan taki nie może trwać dłużej. Prosimy Dyрекcję o zajęcie stanowiska w tej sprawie i spowodowanie ostatecznego oddania świetlicy do dyspozycji pracowników.

Zbigniew RZUCIDŁO

OD REDAKCJI:
Słuszne jest żądanie pracowników „Kutra”. Dyrekcja winna zainteresować się wreszcie sprawą uruchomienia świetlicy i umożliwić korzystanie z niej swym pracownikom. Dolęchczasowe postępowanie Dyrekcji świadczy o niezrozumieniu przez nią roli pracy kulturalno-oświatowej w dobie socjalistycznego budownictwa. Prosimy o jak najszybsze poinformowanie nas o wyniku naszej interwencji. Jednocześnie przypominamy o obowiązku terminowego odpowiadania na krytykę prasową, zgodnie z zarządzeniem Prezydium Rady Ministrów z grudnia 1950 roku.

ŚLADEM naszych interwencji

W związku z naszym felietonem pt. „Skończyć z kłusownictwem” w nr 17 (30) z dnia 26—28 kwietnia br. oraz artykułem w nr 20(33) z dnia 11—17 czerwca br. pt. „Dlaczego kłusownictwo nadal uchodzi bezkarnie” Centralny Zarząd Rybołówstwa Morskiego wyjaśnia, że polecił zbadać sprawę Morskiemu Instytutowi Rybackiemu, jak również Morskiemu Urzędowi Rybackiemu w Gdyni. Wg opinii MIR-u połowy śledzika niewymiarowego nie są szkodliwe i nie powodują złych skutków dla całości ślada śledzika. Z uwagi jednak na to, że odławiany śledź niewymiarowy na terenie Zatoki Gdańskiej nie jest chętnie odbierany przez przemysł rybny, C.Z.R.M. — oplanając się na sugestii MIR-u — pragnie ograniczyć te połowy do kilkuset ton rocznie.

W odpowiedzi na artykuł pt. „Gdy rybak nie dba o sprzęt”, zamieszczony w Nr 15 z dnia 6—12. IV. 1953 r. PPIUR „Arka” wyjaśnia, że wobec tych rybaków, którzy nie płacą po użyciu włóków, zastosowano kary pieniężne. W dalszym ciągu „Arka” wyjaśnia, że nadmierne niszczenie sieci na łowiskach R-7-8 i N-10 spowodowane jest mocnym zanieczyszczeniem tych łowisk.

Po dość długim czasie PPIUR „Arka” zdecydowało się również na odpowiedź w sprawie artykułu pt. „Dzienniki kutrowe muszą być wypełnione prawidłowo” z nr 18 (koniec kwietnia br.), przy czym Pion Połowowy „Arki” wyjaśnia, że jeszcze w październiku ub. roku wydane zostało zarządzenie ścisłego przestrzegania przez szypów instrukcji o prawidłowym prowadzeniu dzienników kutrowych. Ten sam Pion Połowowy jednak dopiero po ukazaniu się naszej notatki (przeszło sześć miesięcy) przeprowadził kontrolę w tej sprawie. Czyżby nie za powoli? Warto by wzmocnić tempo pracy. Pion Połowowy „Arki”!

Ponadto kwitujemy odbiór wyjaśnień przedsiębiorstw i instytucji na zastępujące artykuły — „Warszaty w Świnoujściu potrzebują pomocy „Dalmoru”, „Hel z zapaszkami”, „Stosować się ściśle do zaleceń serwisu”, „Przed okresem wzmożonych połowów dalekomorskich”. Również C.Z.R.M. nadesłał wyjaśnienie w sprawie gubienia kotwic, o czym zamieszczono notatkę w naszym piśmie. Z listów tych wynika, że poruszenie tych spraw na łamach naszego pisma pomogło w dużym stopniu do usunięcia trudności i niedociągnięć.



Je takó powiódstka, w której je to psę pogrześć się prze szarpaniem na szteki zwierzęcego celiska. Nie je tak le w powiódstce ale ji w życym i to „panowie” grzęz sę też prze dzielenim, abo lepij rzekł, prze wędzeraniem sobie bogactwów. To bęło przyczyną ostatniej wojny i wiele, wiele wojnów przedtym. Prawda jednak rzec, panowie sę grzęzle a biedny naród sę prób, aż kłate przyskał! Pomieślół bę kto, że tak muszelo bęć, ale wiedzim, że le „do czasu”! Tak je — do czasu, bo dzis dnia lędze ju przedrzel! Niech sę „panowie” pierz a polecać wiór! Mę nie męszlimę wcale sę grzęz z takim, jak mę sami jesmę to znaczy z lędzane cwiardęj robotę. Mę sę wiedzno możemę dogadać!

Przejacelskie żęcy prostego narodu je tym dowodę, kłeren bę mógł bęć tu przetoczony. Nie je tak dówno, jak do portu w Gdyni zawitól kuter dręchów rębóków z Sassnitz (po naszymu Sosnica) to je z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. A przejachalę bę z naszym rębókamę so pogadać, nauczyć cze-

goś a mę to samo chcełsmę prze okazji sę dowiedzec od naszych gości. W ich Republice zawód ręboka też je zaśszytę i państwo w porę lat potrafiło z Sassnitz zrobic wiólgi „fesz-kombinat”.

Co do uczenigo, to tak oni jak i mę możemę sę wiele nauczyć. Oni wejódzają w t. zw. brygadach i trzymają sę w grępie, łowią po 5—6 dni, a co nócekwszę to to, że rębę przewózają z morza węprowioną i zalodowioną. Pewne je, że w ten sposób rębha mę węższą klasę, nę a przez to je więcj dętki. Dni goszczę tedę nie bęłę zmarnowónę bo kuter niemiecki jak i jeden nasz ze zmieszónemę załogamę (porę naszych dręchów i porę rębóków z NRD) fęszowałę na morzu. Grępa bęło radów, pytania a prze tym wszętkim wszętko szło wiesło. Goszczę przeszła tak po przejacelsku, że szkoda bęło odjachać.

Pod kónc trzeba bę bęło tak wępisać to, co, jak to Antón męslół, bęło w tym wszętkim nóważniejszým. A je to tak:

Jak rzekł nasz goszczę, to urzędzenia dło rębóków na naszych kutrach są o wiele lepsze niż na ich, robota neszęch lędzi na lądzie „tak fejno gró” że nóm rzetelno zazdroścżelę. Za to na naszych kutrach nie je w porządku z maszynamę abo prosto rzekł — prze maszynach je za mało „placę” a to je nie dobrze. Tak samo rębóć niemiecki mają lepsze linę i nawet secę (dło próbę ostawiłę nama jedną) nę i to nóważniejszę, to to węprowani na morzu.

Jak jednak w całym tym spotkaniem weszło, to wszętko je w porządku ale żebę rębóć mogłę tak sę przeluczcę, jak na ten przykład oni z tym węprowianim, to musimę skończę z przewracaniem lędzi z kutra na kuter. Prawdą je, że przez to lędze na kutrach ni mogą sę „zgrac”! Po dręgiu ni rębók nie je zódnym „ancękręstę” żebę lótl po kutrach jak odzwałę! A tak dotęchczós je — firmę robią z lędzamę, co ima sę widzi! Czas ju bę był, żebę o tym tak na trzeczwo pomieślę!

STASZKÓW JAN

Szczecińskie Zakłady Rybne wykonały przed terminem plan pierwszego półrocza

W dniu 9 czerwca brygady kobiece, pracujące w wędzarni Zakładów Rybnych nr 14 w Szczecinie, zameldowały w Radzie Zakładowej o wykonaniu na 20 dni przed terminem planu produkcyjnego I półrocza. Ukończenie robót na dwie dekady wcześniej jest między innymi zasługą zespołów kobiecych i ich brygadzystek Jadwigi BIEDUNKIEWICZ i Stanisławy STANKO.

Również przed terminem, bo do dnia 16 czerwca wykonały plan pracownicy marynarci brygady Janiny OSZUST.

Wreszcie kilka dni później, działy konserw pomidorowych i olejowych zrealizowały plany półroczne.

Ukończenie w drugiej dekadzie czerwca planu I półrocza jest wynikiem solidnej pracy całego zespołu zakładów w maju. W tym miesiącu Zakłady wykonały plan ilościowo w 108,8%, a wartościowo w 109,7 proc. Najlepiej w maju pracowała marynaciarnia — 123,8 proc. i wędzarnia — 117,2 proc.

W pierwszej połowie czerwca natomiast, na czoło wysunęła się wędzarnia, która do dnia 15 miała już wykonane 60 proc. planu miesięcznego.

Kobiety, pracujące w Zakładach Rybnych postanowiły obecnie walczyć o wcześniejsze wykonanie planu rocznego.

U. JANKE

Z Wybrzeża zachodniego

Wielu rybaków Wybrzeża zachodniego w okresie najmniej wydajnych połowów w miesiącu maju wykazało swą pracę, że możliwość realizacji planu miesięcznego była całkowicie realna. Niestety, nie wszyscy zajęli takie stanowisko, jak np. Franciszek STACHOWIAK i Edmund DRZĄGOWSKI z zespołu „Wol 7”, którzy wykonali 230% planu, czy rybacy zespołu „Wol 19” z szyprem Władysławem CZEKAŁSKIM. Spółdzielnia „Piast”, do której należą obaj rybacy wykonała co prawda plan miesięczny w 102%, nie mniej jednak nie było to zasługą całego kolektywu rybackiego.

Na przykład rybacy zespołu „Kar 2” z szyprem Stefanem MIAŁKOWSKIM odłowili przez 5 miesięcy zaledwie 60 kg ryby. Członkowie zespołu zajmują się zato chętnie innymi sprawami — rolnictwem, czy też prywatnymi, nie związanymi z rybołóstwem sprawami. Równie niesolidnie

spisali się rybacy z łodzi „Zag 7” z kierownikiem SLADÉCKIM, wykonując zaledwie 20% planu miesięcznego. Dalej — rybak Tadeusz STRZELECKI, członek załogi dekompletujący zespół „Wol 20” zbyt często zaglądający do kieliszka i narażający przez to swych kolegów na niewykonanie planu.

Nie jeden tylko woliński „Piast” ma tego rodzaju kłopoty ze swymi załogami. Baza rybac-

ka Przytor, która uzyskała w maju 94 proc. wykonania planu ma też swych bumelantów i dobrych rybaków. Na wyróżnienie zasługuje tu zespół „Prz 6” z rybakami Mieczysławem HOLAKIEM, Adolfem BARANOWSKIM i Józefem ZIARNKO. Wykonali oni 186 proc. planu. Jako przeciwstawienie uczciwej pracy można podać tu wynik łodzi „Prz 2” — 8 proc. planu. Rybak PODCERKIEWNY — eksploata- tor tej łodzi, zbyt często i w dużych ilościach używa napojów alkoholowych, co nie przyczynia się do podniesienia wydajności pracy.

Zarząd spółdzielni „Piast” winien zainteresować się bumelanc- twem niektórych swych rybaków i wyciągnąć w stosunku do nich surowe konsekwencje. Jednocześnie koledzy z zespołów powinni wpłynąć na opornych, by zmieni- li styl swej pracy i włączyli się w rytmiczne i stałe wykonywa- nie planów produkcyjnych swej spółdzielni. A. DRYWA



Żałoga maszynowa trawlera „Pegaz” postanowiła w cz- sie ostatniego postoju w Szczecinie, celem przyspieszenia re- montu jednostki, pomóc kolegom ze stoczni. Remont wyko- nano przedterminowo, a rybacy z „Pegaza” mają pewność, że następne rejsy odbędą bez przeszkód, gdyż maszyna re- montowana wspólnymi siłami stoczników i dalmorowców nie zawiedzie.

Na zdjęciu: Zbigniew SWIERGIEL szturman, Paweł KLE- BA — st. rybak, Jan ULICKI — asystent pokładowy i Wa- cław GLAPA — palacz.

Kutry zalewowe „Certy” przeprowadzają pomyślnie połowy

Już od półtora miesiąca kutry „Certy” przeprowadzają połowy na terenie Zatoki Pomorskiej. Jest to druga tego rodzaju pró- ba skierowania kutrów zalewo- wych na Bałtyk. Należy zazna- czyć, że w roku ubiegłym posu- nęcie to nie dało dobrych wyni- ków, jednakże przysporzyło spół- dziełni doświadczeń, które w tym roku zostały należycie wy- korzystane.

Przez cały maj na terenie Za- toki Pomorskiej dwa kutry, a mianowicie „Trb 3” szypna Jana KOWALIKA i „Trb 5” szypna W. ZAKA, przeprowadzały odło- wy węgorza, flądry i ryb słodko- wodnych. Blisko 40 proc. ogół- nej cyfry połowów stanowią wę- gorze, resztę flądra, sandacz i okoń.

Również w pierwszej połowie czerwca zespół ten osiągnął do- bre wyniki.

Mniej więcej podobnie przed- stawia się wykonanie planu przez drugi zespół szyprow E. ANDRUSZKIEWICZA i J. WI- KTORSKIEGO.

W połowie czerwca skierowa- no dwie dalsze jednostki do Ko- łobrzegu, gdzie biorą one udział w połowach dorsza na haki.

U. JANKE

„Belona” przoduje

Kołobrzeska baza rybacka „Be- lona” wykonała do dnia 16 czerwca 75,3 proc. planu mie- sięcznego, dzięki eksploataowaniu wydajnych łowisk, wczesnemu rozpoczynaniu pierwszych holi i produkowaniu przez własną sie- ciarnię ulepszonego typu wło- ków, zwanych od nazwiska ich racjonalizatora „bernardynka- mi”.

Spośród jednostek „Belony” na pierwsze miejsce wysunął się kuter „Kol 13” z szyprem Hen- rykiem WITKOWSKIM i rybakami — 66-letnim Janem KALICIN- SKIM i Stanisławem PORO- DZINSKIM — 206,1 proc. planu miesięcznego; „Kol 9” z załogą: szyprem Antoni KUNATH i ryba- cy — Zygmunt RENTFLEISCH i Jan CIECWIERS — 178 proc. planu; „Kol 8” z szyprem Fran- ciszkiem ŁOBODY — 141,9%, „Kol 15” z szyprem Francisz- kiem NOWAKIEM — 124 proc., „Kol 11” z szyprem Michałem GORAŁEM — 85,3 proc. oraz „Kol 3” z szyprem Alfonsem JE- RECZKIEM — 61,1 proc. planu miesięcznego.

Stefan KOŁAKOWSKI

Bezmyślność czy zła wola?

Jakiś czas temu, jeszcze w maju, otrzymaliśmy od zało- gi kutra „Wła 71” list z proś- bą o zajęcie się ich sprawą. A sprawa to zaiste dziwna.

Otóż w pochodzie 1-majo- wym P.PiUR „Arka” wiozła makietę bumelanckiego ku- tra, na którym wymalowany świeżą farbą widniał napis: „Wła 71”. Do załogi wymie- nionego kutra doszło to w postaci docinków i wyśmiewa- wań kolegów, którzy sądzili, że makietę słusznie napiętno- wata bumelantów. Tymcza- sem nowa załoga, która obję- ta kuter z dniem 19 marca br. wykazała pracę, że na taką opinię nie zasługuje i oburze- nie swe wyraziła w liście skierowanym do naszej Re- dakcji. Referat Współzawod- nicstwa „Arki” również stwier- dził, że załoga kutra „Wła 71” dobrze wywiązywała się ze swych obowiązków przed 1 Majem i że pretensje jej są słuszne.

Jak wobec tego sprawa wy- glądała? Prawdopodobnie na makietę „bumelanckiego” ku- tra potrzebny był numer, no i bezmyślnie podano „Wła 71”. Ale czyżby jeden referat „Arki” nie wiedział, co się dzieje w drugim? Dlaczego przed „malowaniem” nie u- stalono z referatem współza- wodnictwa, która z załóg „Arki” naprawdę zasługuje na tak niepochlebne „wyróż- nienie”?

Wyrządzona załódze kutra „Wła 71” krzywdą musi być naprawiona!

Co słyszać w Holandii?

Ograniczyć połowy, ażeby zapobiec obniżce dochodów — oto hasła, któ- rymi kierują się kapitalistyczni przed- siębiocy rybacy w Holandii. Wste- pują oni w ślad osławionych amery- kańskich handlarzy, którzy palili lub topili setki ton kawy, zboża, owoców, byleby tylko nie dopuścić do obniżki cen tych artykułów.

Kapitałiści holenderscy — podob- nie jak wszyscy inni kapitałiści w ta- kim wypadku — mają gotową wy- mówkę. Powiadają, że nie chcą zmniejszać zarobków swoich najem- ników. Wiadomo jednak, że bynaj- mniej nie o to im chodzi, żyłują ich bowiem tak samo, jak i innych ludzi pracy.

Tak więc rybacy holenderscy wyszli na połow śledzia z wyraźnym zarzą- dzeniem, że do 15 lipca jednostka może dysponować tylko 50 sieciami. Nad wykonaniem tego zarządzenia czuwają organizatorzy połowów oraz statki policyjne, rybacy mogą więc czuć się na morzu całkiem „bez- pieczni”.

Te środki kapitalistycznej ostroż- ności jeszcze nie zadowolily przed- siębiorew. Postanowili utrzymać wy- soką cenę ryby przez kierowanie wię- kszymi partii śledzia do przerobu na mączkę rybną. Ponieważ zaś takie „zużytkowanie” wysokogatunkowego towaru normalnie nie byłoby opłaca- łe, rząd uszytył cenę mączki, po- dobnie jak i tranu. W ten sposób przedsiębiorcy i rząd doskonale poro- zumieli się ze sobą, ażeby zwykły sprzedawca, robotnik, chłop, drobny urzędnik, czy rzemieślnik musiał za- pewnić kapitalistom wysokie zyski.

I to jeszcze nie wystarczyło więk- szym i mniejszym — rekinom handlu rybnym. Jest ich w Holandii wielu, bo 700 i nie mają najmniejszej ochoty dopuszczać do podziału zysków no- wych amatorów. Dlatego też wymogli na państwie ograniczenie liczby han-

dlujących do obecnego ich stanu. Za- bezpieczyli się więc przed konkuren- tami. Teraz tylko mogą toczyć cichą walkę pomiędzy sobą, która polega na tym, że więksi kapitałiści „zjada- ją” mniejszych i że ta droga tworzy się monopol, wróg mas pracujących.

Jednocześnie w Holandii szybko po- stępuje mechanizacja w przetwó- stwie. Wchodzi w życie maszyny, które w warunkach kapitalistycznych zmniejszają zapotrzebowanie na siłę roboczą, zwiększając bezrobocie.

Wszystko więc w rybołówstwie ho- lenderskim odbywa się tak, jak to powszechnie obowiązuje w gospodar- ce kapitalistycznej. Większe połowy oznaczają niebezpieczeństwo — dla przedsiębiorców — a więc są zwal- czane. Mechanizacja zamiast przyno- sić poprawę pracy robotników, i ob- niżkę cenę produktu, oznacza redukc- je personelu przy zachowaniu daw- nej ceny produktu — jest więc popie- rana przez przedsiębiorców. Toteż bezrobocie wśród pracowników wzra- sta, a na pędzą mas pracujących zbija majątek garstka kapitalistów.

Nowy zespół rybacki pieśni i tańca w Trzebieży

W Trzebieży nad Zalewem Szczecińskim z inicjatywy rady bazy i komisji kulturalno-oświa- towej powstał zespół pieśni i tań- ca. Chór tego zespołu składa się z 25 młodych rybaków i pracow- ników bazy, a zespół taneczny z 12 osób. Instruktorem całości jest Alfred KACZKOWSKI.

L. CIESZYŃSKI

Odpowiedzi REDAKCJI

Ob. Janusz SZOPA — Wola Kie- lpińska. — Przez „Morza” i „Rybaka Morskiego” te same wydawnictwa wydają dwutygodnik „Ster” dla pra- cowników żeglugi oraz miesięcznik popularno-naukowy „Technika i gos- podarka morską”. Prenumerata rocz- na „Steru” wynosi 9,60 zł, zaś „Tech- niki i gospodarki morskiej” — 10 zł każdy numer. Redakcje tych czaso- pism mieszczą się w Gdańsku-Wrzesz- czu przy Alei Wojska Polskiego 13. Dziękujemy za pozdrowienia.

Ob. PERKOWSKI — Swinoujście. — Korespondencji Waszej pt. „Więcej troski i uwagi przy remontach trawle- rów rybackich” nie wykorzystamy, po- nieważ nie poparliście jej nazwiskami ludzi związanych z tą sprawą. Ogół- na notatka, niepoparta nazwiskami pozbawiona jest ostrza krytyki, co w tym wypadku jest szczególnie ważne.

Ob. W. P. — Kłanino. — Podanie należy złożyć bezpośrednio do Działu Kadry „Dalmor”, Gdynia, ul. Hryn- wieckiego nr 14. Przyjmowani są w pierwszym rzędzie rezerwiści (po służ- bie wojskowej) lub zdolni do pracy a wolni od służby wojskowej. Dzię- kujemy za pozdrowienia.

Ob. Stanisław KORDASZ — Olsztyn. — List Wasz skierowaliśmy do odpo- wiednich władz, które po zbadaniu sprawy, zawiadomią Was o wyniku interwencji. Szkoda, że nie podaliście w liście nazwisk. Sprawa mogłaby być załatwiona dużo szybciej. Warun- ki prenumeraty „Rybaka Morskiego” znajdziecie na tej stronie.

Szyper Rybka i jego przygody

FATALNY REJS

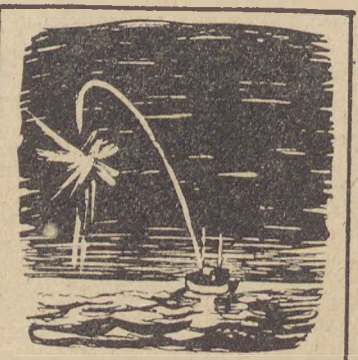
rys. E. KARTOWSKI

37



Zapadał zmrok, gdy znaleźli się znowu na miejscu opuszczonym rano. Szyper Rybka bowiem za namową Ksonderka, zdecydował się tam zawró- cić.

— Zobaczcie wujku, że spotkamy tam gdzieś w pobliżu nasz zespół. Na pewno szukają nas zaniepokojeni, że nie dajemy znaku życia — powiedział chłopiec. I Rybka uznał słuszność je- go zdania.



Wyszli w zespole. Wypadało wra- cać razem. Teraz trzeba było zastoso- wać rakietę alarmową.

Co piętnaście minut, wystrzelała też nad pokładem czerwona raca alar- mowa.

Na „oku” stał wpatrzony w mrok Mateusz.

Raptem podczas jednego z kolejnych wystrzałów, nim czerwona gwiazda rakiety utonęła w falach, na horyzon- cie zabłyśła gwiazda zielonej rakiety.



To szyper Antoni, pospieszał z po- mocą. Skierowali się w tamtym kie- runku, płynąc zwolna na małych obro- tach. Bo Ksonderka, który znał się nieco na motorze i zastępował moto- rzystę, obawiał się, że zapuszczony przez Czarnego silnik nagłe im na- wali.

Mimo to wkrótce oba kutry znalazły się obok siebie. A że wiatr się zno- wu uciszył i fala była niewielka, An- toni mógł przejść na kuter Rybki.



Na kutrze kierownika zespołu znaj- dował się pierwszorzędnny motorzysta, obeznany nie tylko z silnikiem, ale przeszkolony również przez MORS do drobnych napraw radiotelefonów.

W ciągu dwóch godzin radio zosta- ło naprawione i nawałający silnik przegladnięty. Mechanik przysłał rów- nież do jego obsługi swego zastępcę. A tymczasem...

(d. c. n.)